Poczta Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 31 maja 1925 r. Nr. 22.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

W oczekiwaniu Zielonych Świątek.

Dom i ogród przybrał się
W zieloniutkie liście.
O Ty, co czekamy Cię,
Kiedyż Twoje przyjście?
Tylko tam chcesz zstąpić już,
Gdzie dom ozdobiony,
Wśród świętych i czystych dusz
Wybór Twój zrobiony.
Przecież cicho w chwilę tę
Wzdycham do jasności,
Łaska, w której kocham się,
Doda mi ufności.
Wkrótce pojawi się On
Gość wysoki z nieba,
Troska z serca spadnie nam,
Będziem mieć, co trzeba.
W serce moje wpuścisz dech
Ku życia odmianie,
Abym znaleźć w oczach Twych
Mógł upodobanie.
Siłą, czynem dusza ma
Da radość w cierpieniu,
I nauczy zwalczać złe
W ziemskiem utrapieniu.
On w świętym przybytku swym
U cichych ołtarzy
Jaśniejącem ślicznem tłem
Ogień swój rozżarzy.
Tam ustąpi wszelka łza,
A w nieba przestrzenie,
Jako najpiękniejszy znak,
Wzniosą się płomienie.
Duchu święty, przybądź już,
Uśmierz tęskne bóle,
Obudzaj, uświęcaj, krusz,
Ducha, serce, wolę! (Maz. Przyjac. Ludu 1924)

Błogosławieni!

Mateusz 5, 1—20.

Jedno z najbardziej utartych pojęć o Chrystusie jest to, że On nie moje uszczęśliwić tych, którzy do Niego należą. Według powszechnego mniemania, zwłaszcza u ludzi młodych, oddać się Jemu, znaczy tyle, co przywdziać żałobę, wyrzec się szczęścia i skazać siebie na życie smutne i jednostajne. Używajmy więc zdrowia, młodości i uciech światowych; później zobaczymy.. Przyznaję, że wygląd zgryźliwy niektórych chrześcijan daje powód do tego zarzutu. Lecz to mniemanie jest całkiem niesłuszne, albowiem Zbawiciel, przyszedłszy na ziemię, usiłował przywrócić człowiekowi prawdziwe szczęście przez zbliżenie go do Boga i bliźnich; dlatego rozpoczynając kazanie na górze, które możemy uważać jako ustawę królestwa Jego, powtarza dziewięciokrotnie wyraz: Błogosławieni. Zbawiciel przyrzeka szczęśliwość tym, którzy jej nie mają, gdyż gotów jest dać im siebie samego, aby byli nasyceni. Dlaczegóż więc, bracie, miałbyś się smucić, rozpoczynając ten dzień? Masz prawo, masz obowiązek być szczęśliwym w Chrystusie, a dla spełnienia Jego przykazań On ci przyda to wszystko, czego nie dostaje twej ułomności.

„Ewengelik"

Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce.

Sprawiedliwość wymaga, aby mniejszości narodowe były jednakowo traktowane w różnych państwach, w których się znajdują. Mniejszość narodowa polska w Niemczech powinna być tak samo traktowana, jak mniejszość narodowa niemiecka w Polsce. Dla każdego człowieka o pojęciach współczesnych jest to prawdą oczywistą, nie wymagającą objaśnień. (Mniejszość w Niemczech są Polacy, Mazurzy, Duńczycy, Serbowie łużyccy i inni, w Polsce zaś Niemcy Rusini i t. d.) W tem oświetleniu mamy zamiar w krótkości zbadać istotną sytuację, w jakiej się znajdują dwie odnośne mniejszości, które nas interesują: mniejszość polska w Niemczech i mniejszość niemiecka w Polsce.

Niełatwo jest ustalić liczbę Polaków zamieszkujących Niemcy. Ostatni spis ludności w Niemczech miał miejsce w 1910 r. Narodowość odnajdujemy tam pod określeniem języka domowego. Prócz polskiego statystyka niemiecka wynalazła język mazurski, który właściwie jest tylko narzeczem ludowem, mówionem również w dawnej Kongresówce na północo-wschód od Warszawy. Język kaszubski figurował tam również, jako język oddzielny, chociaż jest to również tylko narzecze ludowe polskie. Dużo osób pozwala napisać, że ma dwa języki domowe, z których naturalnie jeden był niemieckim W Prusach Wschodnich np. spis ludności z 1910 r. wykazuje 67.965 osób języka polskiego, 165.892 języka mazurskiego, 11.377 dwóch języków, polskiego lub mazurskiego i niemieckiego. Dla przybliżenia się do istotnego stanu rzeczy trzeba dodać wszystkich Mazurów, Kaszubów i dwujęzycznych do Polaków, ale to będzie w przybliżeniu istotny stan rzeczy z roku 1910. Jakie zmiany zaszły następnie—nikt nie wie. Od 1910 do 1914 r. ludność się zwiększała, podczas wojny ludność się zmniejszała. Żeby sobie zdać sprawę, jaka jest obecna liczba Polaków zamieszkałych w Niemczech, mamy jeden tylko sposób, a mianowicie trzeba obliczać według spisu ludności z 1910 r., ale w granicach Niemiec dzisiejszych. Tak więc powracając do przykładu Prus Wschodnich—po dodaniu Mazurów, Polaków i dwujęzycznych — osiągamy cyfrę 245.234 osoby, ponieważ jednak pewna część jednego powiatu tej prowincji z 15.537 Mazurów, Polaków i dwujęzycznych przeszła do Polski, licz-

bę tę musimy odjąć, co w rezultacie da nam liczbę 229.697, dla okrągłości powiedzmy równe 230.000 osób. Z drugiej strony część Prus Zachodnich, położona na prawym brzegu Wisły z 20.000 Polaków została przyznana Niemcom i przyłączona do Prus Wschodnich, więc liczbę tę musimy dodać i po wszystkich tych odejmowaniach i dodawaniach dochodzimy do liczby 250.000, Polaków, liczby, która choć w przybliżeniu określa ilość Polaków, zamieszkujących obecnie niemieckie Prusy Wschodnie.

Posiłkując się tą samą metodą bardzo wadliwą, ale jedynie dla nas dostępną, ustalamy liczbę Polaków, zamieszkujących niemiecki Górny Śląsk na 550.000 zamieszkujących Śląsk środkowy, blisko granic polskich, na 13.000; zamieszkujących część zachodnią Poznańskiego, przyznaną Niemcom, na 16.000, zamieszkujących część zachodnią dawnej prowincji Prus Zachodnich, która tworzy sławny „korytarz polski," część oddaną Niemcom, na 11.000. Liczba ta określa ilość Polaków, obywateli niemieckich, zamieszkujących prowincje niemieckie, sąsiadujące z granicą polską. Jak to zobaczymy następnie, jest to ludność miejscowa jeszcze nie zgermanizowana. Do 840.000 Polaków, obywateli niemieckich tych prowincyj, dodać należy przynajmniej 10.000 Polaków, obywateli polskich, przebywających tam chwilowo w charakterze robotników rolnych lub przemysłowych. Prócz Polaków, zamieszkujących dawne kraje polskie, dziś w znacznej [illegible] zniemczonych i przyznanych Niemcom, są jeszcze kolonje polskie w krajach czysto niemieckich. Prawie od pięćdziesięciu lat Polska jest głównym dostawcą rąk roboczych dla przemysłu i rolnictwa niemieckiego. Z drugiej strony polityka rządu niemieckiego polegała na wyrywaniu Polaków z ich ziem rodzinnych i na przenoszeniu w ich kraje czysto niemieckie, gdzie łatwiej zatracali narodowość w obcem środowisku.

W Berlinie jest 50.000 Polaków, obywateli niemieckich, i 500 Polaków, obywateli polskich; w Brandenburgji cyfry te są 40.000 i 18.500, w Saksonji 31.000 i 27.000 w Hanowerze 24.500 i 10.000, w Hessen-Nassau 2.500 i 2.000. W Meklemburg-Schwerin, Meklemburg Strelitz i w Brunswicku są tylko Polacy, obywatele Państwa Polskiego, prawie wyłącznie robotnicy rolni. Jest ich 18.500, 2.500 i 2.500. W Westfalji jest ogromna kolonja polska 210.000 Polaków, obywateli niemieckich, i 36.000 Polaków, obywateli polskich, w Nadrenji jest 14.000 pierwszych i 12.000 drugich w Hamburgu i okolicach 28.000 i 2000, w Saksonji 6.000 i 4.000; Niemcy Południowe: Baden, Wuertenbergja, Bawarja mają około 3.000 Polaków dawnych kolonistów. Na Dolnym Śląsku, który jest właściwie także dawną ziemią polską, Polaków, jest 3.500. Dość licznej kolonji robotniczej polskiej na Pomorzu nie możemy obliczyć nawet w przybliżeniu. Pozostawiamy również na boku kolonje Żydów, obywateli polskich, które są jednak dość znaczne: w Lipsku jest ich 30.000, w Dreźnie 10.000, w Baden i Wuertenbergji 10.000 i 20.000 w Nadrenji i przyczyniają się — w Nadrenji szczególniej — do rozwoju instytucyj polskich.

(D. c. n.) Prof. Jerzy Kurnatowski.

Sprawy polityczne.

Szwajcarja. Na toczącej się w Genewie konferencji w sprawie rozbrojenia Polski, wniosek w sprawie prowadzenia wojny gazowej doprowadził do wyrzeczenia się Niemców prowadzenia wojny gazowej.

Niemcy. Dnia 20-go bm. o godz. 4 i pół odbyło się w parlamencie głosowanie nad obydwoma wnioskami, domagającemi się wyrażenia votum nieufności dla gabinetu. Wnioski te zgłosiła socjal-demokracja i komuniści. Partja rządowa nie wystąpiła z żadnemi wnioskami o wyrażenie votum zaufania. Przeszło 100 posłów nie było obecnych przy głosowaniu. Nieobecność ta jednak nie miała żadnego znaczenia ani wpływu na wynik głosowania [illegible] wnioskiem socjaldemokracji, oddano 129 głosów, przeciwko 214. 25 posłów wstrzymało się od głosowania.

Francja. Ukończyły się wreszcie między kardynałem Gasparrim a delegatem rządu francuskiego doniosłe rokowania w sprawie unormowania kościoła katolickiego we Francji. Polityka obecnego rządu francuskiego wobec kościoła pójdzie inną drogą aniżeli polityka lewicowca Herriota.

Austrja. W Dortmundzie odbyło się wielkie zebranie wszystkich stronictw za przyłączeniem Austrji do Niemiec. W imieniu Austrji przemawiał jenerał Werner, który wyraził pogląd, że należy [illegible] jaknajszybciej do wprowadzenia w czyn zasady samostanowienia narodów o sobie, gdyż dopuszcza ona na przyłączenie Austrji do Niemiec. Zdaniem posła Reichstagu, socjalisty Loevego traktat wersalski pozwala na przyłączenie Austrji do Niemiec.

Włochy. Na skutek osobistej interwencji Mussoliniego, który w mowie swej oświadczył, że prawo wyborcze należy się bezwarunkowo kobietom, parlament włoski uchwalił nadać kobietom to prawo.

12)
Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

Przy tej sposobności porozumiał się Zbyszko z Arnoldem von Baden o okup. De Lorche, który jako grabia i pan wielkiego znaczenia, patrzył na Arnolda z góry, sprzeciwiał się temu, twierdząc, iż sam wszystko na siebie bierze. Zbyszko jednak mniemał, że cześć rycerska nakazuje mu zapłacić tę ilość grzywien, do której się zobowiązał, i dlatego, chociaż sam Arnold chciał opuścić z ceny, nie przyjął ani tego ustępstwa, ani pośrednictwa pana de Lorche.

Tymczasem król z Mistrzem ułożyli się istotnie o wymianę jeńców, przyczem ukazały się dziwne rzeczy, o których biskupi i dygnitarze królestwa pisali później listy do papieża i różnych dworów: oto w rękach polskich sporo było wprawdzie jeńców, ale byli to mężowie dorośli w sile wieku, wzięci zbrojną ręką w nadgranicznych bitwach i potyczkach. Tymczasem w rękach krzyżackich znajdowała się większość niewiast i dzieci, pojmanych wśród nocnych napadów dla okupu. Sam papież w Rzymie zwrócił na to swoją uwagę, i pomimo całej przebiegłości [illegible] von Felde, prokuratora krzyżackiego w stolicy apostolskiej, głośno wyrażał swój gniew i oburzenie na Zakon.

Co do Maćka, były trudności. Nie czynił ich Mistrz naprawdę, ale tylko pozornie, aby każdemu ustępstwu przydać wagi. Twierdził więc, że rycerz i chrześcijanin, który wojował razem ze Żmujdzianami przeciw Zakonowi, powinien być, po sprawiedliwości, skazan na śmierć. Próżno rajcy królewscy przytaczali na nowo wszystko, co im było wiadomem o Jurandzie i jego córce, oraz o straszliwych krzywdach, jakich się względem tych dwojga i względem rycerzy z Bogdańca dopuścili słudzy Zakonu. Mistrz w odpowiedzi przytoczył dziwnym trafem te same prawie słowa, które powiedziała w swoim czasie księżna Aleksandra Ziemowitowa do starego rycerza z Bogdańca:

— Za baranki wy się podajecie, a naszych za wilków. Tymczasem z tych czterech wilków, którzy w porwaniu Jurandówny wzięli udział, ani jeden nie żywie, a barankowie chodzą przezpiecznie po świecie.

I była to prawda, wszelako na tę prawdę odpowiedział obecny przy obradach pan z Taczewa następującem pytaniem:

— Tak, ale czy zali to którego zdradą? i zali ci, którzy polegli, nie polegli wszyscy z mieczami w ręku?

Mistrz nie miał co na to odrzec, a gdy spostrzegł przytem, że król poczyna marszczyć się i błyskać oczyma, ustąpił, nie chcąc doprowadzić groźnego władcy do wybuchu. Uradzono potem, że każda strona wyśle posłów po odbiór jeńców. Ze strony polskiej mianowani zostali w tym celu Zyndram z Maszkowic, który pragnął się potędze krzyżackiej zbliska przypatrzyć i rycerz Powała, a z nimi razem Zbyszko z Bogdańca.

Zbyszkowi usługę tę oddał kniaź Jamont. Przyczynił się za nim do króla w tej myśli, że młodzian i zobaczy prędzej stryjca, i tem prędzej go odwiezie, gdy pojedzie po niego, jako poseł królewski. A król nie odmówił prośbie kniazika, który z powodu swej wesołości, dobroci i cudnego oblicza był i jego i całego dworu ulubieńcem, a przytem nigdy o nic dla siebie nie prosił. Zbyszko dziękował mu też z [illegible] duszy, gdyż teraz był już zupełnie pewien, że Maćka z rąk krzyżackich wydostanie.

— Tobie nie jeden zajrzy — mówił mu — że przy majestacie zostajesz, ale to sprawiedliwie tak jest, bo jeno na dobro ludzkie swojej poufałości z królem używasz, i lepszego nad cię serca nikt chyba nie ma.

— Przy majestacie dobrze — odrzekł kniaź — ale jabym jeszcze wolał w pole ku Krzyżakom — i tego tobie zajrzę, żeś w nich już bijał.

(D. c. n.)

RZECZY CIEKAWE.

Morderca, uwieczniony w oczach ofiary. Kiedy dziś słyszymy, że wiedza zupełnie poważnie chce dowieść, iż w wielu wypadkach można odkryć mordercę odzwierciadlonego w szklanych, zmartwiałych oczach ofiary, ogarnia nas zdumienie, wydaje nam się, że jest to bajka. Faktem jest już dziś stwierdzonym, że w wielu wypadkach oczy zamordowanego mogą zdradzić mordercę! Zbadaj siatkówkę, odkryjesz go! Po raz pierwszy profesor Bohne z okazji masowych morderstw, popełnianych w swoim czasie przez niejakiego Angersteina w Heigen, ogłosił w gazetach, że udało mu się odkryć obraz mordercy w oczach jednej z ofiar. Zjawiskiem tem zajmowała się też długo francuska i angielska medycyna sądowa. Wychodzi on z założenia, że zdolność widzenia, jaką posiada oko ludzkie, polega na tem, że na siatkówce jego odbijają się obrazy przedmiotów, podobnie jak się to dzieje w komorze fotograficznej. Siatkówka składa się z całego szeregu świetlnych punktów, tworzących jakby razem mozajkę. Mozajka ta wykazuje dziewięć rozmaitych warstw złożonych, jakby z bardzo delikatnych pręcików, które w istocie są kończynami nerwu wzrokowego, bardzo wrażliwemi na światło. Na siatkówce powstają obrazy, podobnie jak na płycie fotograficznej. Obrazy te i zjawiska pozostają na siatkówce dopóty, póki nie ustąpią miejsca obrazom innym, następującym po sobie. Z powodu śmierci, gdy zatem odbity na siatkówce obraz nie może już ustąpić miejsca następnemu, musi obraz ten utrwalić się na siatkówce, jak fotografja. Weźmy teraz pod uwagę nagłą, gwałtowną śmierć osoby zamordowanej. Oczy napadniętego — gdy były zwrócone w stronę mordercy — szeroko przerażeniem rozwarte, wchłonęły w siebie ze wzmożoną intensywnością — obraz ostatni! Z siatkówki martwego oka obraz ten nie znika odrazu; zaciera się dopiero później i zniknie, gdy się już rozpoczyna proces rozkładczy ciała. W międzyczasie można fotografję mordercy, widoczną na siatkówce ofiary, wykorzystać dla celów śledczych. Wyjęte oko dostaje się na stół operacyjny i po skomplikowanej dość operacji, połączonej ze zdjęciem siatkówki, powiększa się za pomocą odpowiedniego aparatu fotograficznego, obraz mordercy utrwalony na tejże siatkówce. Dzięki aparatowi prof. wiedeńskiego dr. Dimera, udoskonalonemu przez dr. Gullstranda z Upsali, możliwe jest już dzisiaj natychmiastowe zdjęcie fotograficzne siatkówki, bez wyjęcia oka, co dla sprawy wyśledzenia mordercy ma bardzo doniosłe znaczenie. Metoda ta, w wielu wypadkach już wypróbowana, dała nadspodziewane wyniki.

Stulecie kolei żelaznej. Trudno jest nam nawet zdać sobie sprawę z tego, jak wielką rolę odegrywa w życiu państw i narodów kolej żelazna. Życie wyglądałoby z pewnością zupełnie inaczej, gdyby wzdłuż i wszerz nie przerzynały cały kraj tory linji kolejowych, gdybyśmy z jednego krańca Rzeczypospolitej na drugi nie mogli przebyć w ciągu doby, lub przewieźć pociągami w krótki czas wielkiej ilości towarów. Nie od rzeczy tedy wspomnieć, że właśnie w roku bieżącym przypada setna rocznica otwarcia pierwszej linji kolei żelaznej i wprowadzenia ruchu pociągów, poruszanych za pomocą parowozów. Pierwszy pociąg ważący 90 tonn (wynosi to przeszło 8 tys. kg.) z 450 pasażerów poprowadził d. 27 września 1825 r. Jerzy Stephenson na linji Stocton — Darlington z szybkością 12 km. na godzinę. Uchodził on za wynalazce lokomotywy parowej, jednak zasługą jego było tylko udoskonalenie i zastosowanie istniejących już wynalazków. Pierwszy wóz poruszany parą wykonał w r. 1769 Francus Cugnet, jednak maszyna ta nie poruszała się szybciej, niż człowiek, idący piechotą. Dalsze próby w tym kierunku robili: amerykanin Oliver Evans, Anglik Trevithick i inni, jednakże żaden z nich nie doprowadził do zastosowania tego wspaniałego wynalazku, co udało się dopiero Stephensonowi. Musiał on przezwyciężyć wiele trudności, gdyż nie tylko obawiano się ryzyka i niebezpieczeństwa, ale pojawiały się też protesty tych, którym zaprowadzenie kolei psuło interesy osobiste. Sprzeciwiali się właściciele zajazdów, handlarze koni, woźnice, a najsilniej właściciele gruntów, szczególnie książe Cleveland, który wystąpił w obronie swego zagrożonego polowania na lisy. Pierwszą koleją na ziemiach polskich była linja z Wiednia przez Trzebinię do Krakowa otwarta w r. 1847. Dziś stoi Polska na piątem miejscu w Europie pod względem rozciągłości sieci kolejowej do Rosji, Niemczech, Francji i Anglji, gdyż posiada przeszło 20 tysięcy km. dróg żelaznych.

Z kraju i ze świata.

Prezydent Rzeczyposkolitej w Wielkopolsce. Prezydent Rzeczypospolitej przybył w dniu 21-go bm. do Kępna, rozpoczynając stąd przegląd południowych powiatów Wielkopolski. W Kaliszu przedstawili się p. Prezydentowi gen. Hausner, zastępca dowódcy O. K. i szef sztabu Korpusu Poznańskiego, pułk. sztabu gen. Wojtkielewicz. W Ostrowie powitali p. Prezydenta wojewoda poznański, hr. Bniński, kurator okręgu szkolnego poznańskiego, p. Chrzanowski i starosta miejscowy dr. Srokowski. Prezydent w Ostowie nie opuścił wagonu. Na dworcu w Kępnie oczekiwał p. Prezydenta przedstawiciel miejscowych władz, urzędnicy państwowi i samorządowi, burmistrz miasta, p. Kokociński, który, po odegraniu hymnu narodowego, powitał p. Prezydenta w imieniu miasta. P. Prezydent przeszedł przed frontem zwartego oddziału Tow. kolejarzy i drużyny harcerskiej. Przy wejściu do dworca powitały p. Prezydenta dzieci szkolne z rektorem szkoły powszechnej, p. Blaszakiem na czele. Wśród szpaleru młodzieży, organizacyj społecznych i towarzystw wojskowo-wychowawczych przejechał p. Prezydent do kościoła w towarzystwie wojewody i min. S. W. Ratajskiego. Powitany przez proboszcza ks. Nowackiego, wysłuchał p. Prezydent uroczystej mszy św. celebrowanej przez ks. dziekana Zażyckiego. Poczem udał się do pobliskiego zboru ewangelickiego, gdzie go powitał superintendent Klawitter. Udając się do starostwa, p. Prezydent zatrzymał się przy każdym sztandarze i informował się o stanie prac w towarzystwach i związkach. Po śniadaniu, wydanem na cześć p. Prezydenta przez starostę powiatu kępińskiego, p. Kasprzaka, p. Prezydent odjechał do Bralina, gdzie przed kościołem oczekiwali go przedstawiciele duchowieństwa, reprezentacja gminna, miejscowe obywatelstwo i dzieci szkolne. Wzruszającem przemówieniem powitał p. Prezydenta ks dziekan Gabriel. W drodze do Droszek witany był p. Prezydent w Mnichowicach i Nowej Książęcej Wsi przez ludność. W Nowej Książęcej Wsi przemawiał bardzo gorąco miejscowy sołtys. W Droszkach powitał p. Prezydenta zastępca przewodniczącego wydziału powiatowego p. Szulc, w otoczeniu reprezentacyj. Następnie udał się p. Prezydent do drewnianego kościołka katolickiego, gdzie ksiądz proboszcz Bromm w asyście księży sąsiednich parafij odprawił nabożeństwo. Po podwieczorku w domu pp. Szulców, p. Prezydent dłuższy czas przysłuchiwał się popisom dziatwy szkolnej, zebranej w liczbie kilkuset z miejscowej i okolicznych szkół, poczem odjechał do fundacyjnego majątku Łaski, który jako podlegający likwidacji zakupiony został przez śp. Heljodora Święcickiego, rektora Uniwersytetu Poznańskiego i ofiarowany jako fundacja „Nauka i Praca" na wieczysty użytek ciała profesorskiego Uniwersytetu Poznańskiego (p. min. Ratajski jest kuratorem tej fundacji) Tu p. Prezydent po powitaniu przez reprezentacje gminy, miejscowe kółko rolnicze, Tow. Powstańców, następnie przez dziatwę szkolną i dzieci ochronki, utrzymywanej przez fundację „Nauka i Praca" zwiedził pałac zabudowania folwarczne i park. U wejścia do pałacu powitali p. Prezydenta Rektor Uniwersytetu Poznańskiego p. Dobrzycki i prof. Wrzosek. Po spożyciu wieczerzy w Łaskach p. Prezydent Rzeczypospolitej odjechał do Ostrzeszowa.

Trzecia rata podatku majątkowego. Niedługo ukaże się rozporządzenie ministra skarbu o poborze 3-ej raty podatku majątkowego. Trzecia rata podatku majątkowego w wysokości 1/6 części całego podatku, ma być uiszczona w czerwcu r. b. Rozporządzenie zawiera zastrzeżenie, iż 3-cia rata podatku majątkowego łącznie z wpłaconemi poprzednio ratami i zaliczkami, nie może przekraczać całego majątku, tymczasowo ustalonej przy wymierze 1-ej raty. Zawiadomienia o wysokości 3-iej raty mają być doręczone płatnikom do dn. 6 czerwca r. b. Od obliczenia 3-ej raty niema odwołania. Zgodnie z tem rozporządzeniem Minist. skarbu wyda w ciągu dni najbliższych rozporządzenie wykonawcze dla urzędów podatkowych i zgodnie z szacunkiem majątku rozpocznie obliczanie wysokości tego podatku. Zarządziło też ono doręczenie płatnikom zawiadomień o wysokości przypadającego od nich na rzecz skarbu Państwa podatku.

Sprawy lotnictwa w Polsce. Na linjach powietrznych Warszawa—Lwów, Warszawa—Kraków i Warszawa—Gdańsk będziemy mieli podwójne pary samolotów. W ten sposób lotnictwo naprawdę zbliża do siebie miasta. Wyjazd i powrót może bowiem nastąpić w jednym dniu. Z zakresu lotnictwa pomyślną jest i druga wiadomość. Oto w Toruniu buduje się obecnie wielki przewozowy sterowiec

powietrzny typu angielskiego. Niedługo rozpocznie on loty próbne. W ten sposób zbliżymy się bardziej jeszcze do poziomu europejskiego tej dziedziny życia.

Tow. Żeglugi Powietrznej w Polsce rozpoczęło normalny ruch lotniczy na linjach Warszawa—Praga—Wiedeń—Budapeszt—Białogród—Bukareszt—Konstantynopol—Angora. Przewozi pasażerów, pocztę, przesyłki i bagaż. Ruch na linjach Warszawa—Insbruck—Zurych—Bazylea—Paryż rozpoczął się w połowie kwietnia. Ceny są względnie tanie, np. bilet do Pragi Czeskiej kosztuje 40 zł. (taniej niż koleją).

Z za kordonu.

Zadzbork. Strejk szkolny uchwaliła rada rodziców tutejszego gimnazjum. Strejk ten motywuje się złym stanem budowlanym gimnazjum. Strejk zakończony być ma dopiero wtenczas, skoro rejencja przyrzeknie zbadanie budowli.

Ełk. W torfowisku gospodarza Czuba w Glinkach znaleziono cały szkelet łosia, który przypuszczalnie leżał 800-1000 lat w ziemi. Szkelet ów będzie odstawiony do geologicznego muzeum w Królewcu.

Olecko. Z powiatu donoszą, że nad niektóremi miejscowościami spadł niedawno nadzwyczaj silny deszcz, połączony z gradobiciem. Wielokrotnie zostały wypłukane świeżo zasadzone kartofle, także zasiewy mocno ucierpiały szaruga ich bowiem z korzonkami powydzierała. Łąki zaszorowane są ziemią. Burza ta trwała 1 godzinę, lecz pomimo to dużo szkody wyrządziła.

Orzesz. O ciekawym i niebezpiecznem owadzie, który pojawił się w Piankach i o którym już donieśliśmy, dowiadujemy się dalszych szczegółów. Rozchodzi się o rodzaj komara czupurnego, którego rój pojawił się w Prusach Wschodnich poraz pierwszy. Stwierdzono dotychczas, że najwięcej pojawienie się tego komara zanotować można w Chmielewie i Grzegórzewie. Ukąszonych zostało razem 36 sztuk bydła, z czego 6 musiano dobić i 2 sztuki tak skończyły. Prócz tego ukąszone zostały i konie. Wobec tego niebezpieczeństwa dla trzody chlewnej, zaleca się w zagrożonych okolicach pasać bydło możliwie nocą, zaś we dnie pozostawić w chlewie.

Węgobork. W okolicy wioski Bani spostrzeżono dużego łosia, który wydostał się prawdopodobnie z niedalekiego lasu Jbansborskiego. Gdy zbliżali się ku zwierzęciu ludzie wskoczyło to do rzeki, chcąc ją przepłynąć i utknęło. Tylko z trudem wydobyto je na brzeg, bo było bardzo znużone. Łosia zamknięto potem do chlewa pewnego majątkarza, który te zwierzę z pewnością odeśle do zwierzyńca w Królewcu.

Ze świata.

Największa wystawa w świecie. W Belgji wyłonił się komitet, złożony z najwybitniejszych przedstawicieli nauki i sztuki, dla zorganizowania wszechświatowej wystawy na rok 1930, otwarcie której ma się zbiec z rocznicą stuletniej niepodległości Belgji. Zapowiedziana wystawa ma przejść pod względem wspaniałości i ogromu wszystkie inne, jakie dotąd były.

Odznaczenie Paderewskiego. Władze wykonawcze miast Vevey i Morges w Szwajcarji wręczyły Paderewskiemu, bawiącemu w posiadłości swej w okolicy Morges, dyplom honorowego obywatela obu tych miast.

Trzęsienie ziemi w Japonji. Japonję nawiedziło przed kilku dniami trzęsienie ziemi, które trwało 3 minuty. Jak podaje „United Press" zniszczonych jest wiele miejscowości. Zginęło około kilku tysięcy ludzi. Miasto Tokio, znajdujące się w centrum trzęsienia ziemi, o 80 mil na płn. od Tokio, liczące 80 tys. mieszkańców jest zupełnie zniszczone przez ogień, który powstał w następstwie trzęsienia ziemi. 200 domów zawaliło się. Pożar wybuchł jednocześnie w 7 stronach miasta i rozszerzał się z przerażającą szybkością. Około 10 tys. mieszkańców uciekło w góry. Zupełnemu zniszczeniu uległy również miasta Tsunjama i Kinosaki znane z gorących źródeł. Trzęsienie ziemi odczuto również w Osaka, Kobe i Kioto. Pociąg, znajdujący się w drodze do Koiko uległ w tunelu zmiażdżeniu przez skały, które runęły na niego. Kopalnia srebra w Jkuna uległa zniszczeniu. Samoloty wojskowe, które przeleciały nad terenem katastrofy, doniosły, że w miejscowościach Tsunjama i Fikuski, leżą na ulicach zabici i ranni. Komunikacja na zachodniem wybrzeżu Japonji jest przerwana.

Poradnik gospodarski.

Przeciw pomorowi cieląt. A. Środki ostrożności przed ocieleniem. 1) Przywiązać ogon krowy sznurkiem, umocnionym na końcu ogona, do założonego na karku postronka, aby całkiem na boku leżał. 2) Przed otworzeniem pęcherza obmyć dobrze cały tył a mianowicie: ślednicę i wymię za pomocą gąbki, maczanej w 3 proc. roztczynie kreoliny (10 łyżek kreoliny na 5 litrów wody). 3) Wypłukać ślednicę wewnątrz z pomocą irygatora roztczynem sublimatu (1 gr. na 5 litrów wody). 4) Obmyć tym samym roztczynem sublimatu dokładnie ślednicę na wewnątrz. B. Środki ostrożności w chwili cielenia. 1) W razie zanieczyszczenia tyłu kałem podczas cielenia obmyć natychmiast zanieczyszczone miejsca wodą kreolinową. 2) Podesłać krowie czystej słomy, a ciele w czystą odebrać płachtę. C. Środki ostrożności po cieleniu. 1) Podwiązać sznur pępkowy, naprzód wygotowanym albo zmaczanym w wyżej podanych roztczynach, szpagatem, jak najbliżej brzucha i uciąć krótko pod zawiązanem miejscem. 2) W uciętym miejscu posmarować pępkowy sznur roztczynem 5 gramów „Uebermangansaureskali" w jednym dziesiątku litra ciepłej wody. 3) Obmyć cielę ze szlamu, mianowicie pysk i nozdrza. 4) [illegible] cielęciu gęsto pleciony koszyk na pysk, który przez pierwsze 6—7 dni nieustannie nosić musi i tylko do pojenia się go odkłada. 5) Ulokować cielę w czystej, i bez przewiewu zagródce. 6) Zdoić pierwsze mleko z wszystkich cycków na bok, a następnie pół litra w czystą butelkę i dać je wypić cielęciu, a po pół lub całej godz. powtórzyć karmienie. Cielęciu mleko tylko od własnej matki dawać i to w pierwszej dobie trzy ćwierci litra, w drugiej $1^1/_2$, w trzeciej $2^1/_2$, w czwartej 3 litry, w piątej $3^1/_2$, w szóstej 4 litry.

Zapobiegawcze środki przeciw pomorowi trzody chlewnej. Pomór świń, jako taki samoistnie prawie że nie występuje, a pojawia się zazwyczaj w połączeniu z innemi chorobami, jakiemi są zaraza i różyca (czerwonka). Choroba ta zabiera nie mniej ofiar od różycy. Ze względu na to, że zewnętrzne jej objawy chorobowe różnią się od objawów różycy, przyjmowany on jest dość często za te ostatnią chorobę. Zabiegi lecznicze przy pomorze zwykle zawodzą. Nawet surowica, otrzymana ze krwi świń-ozdrowieńców, odpowiednio traktowanych, nie posiada wybitnie leczniczych własności. Zato surowica ta zastosowana w celach zapobiegawczych jest wielce wartościowa. Jnaczej mówiąc, zabezpiecza ona od ciężkich zakażeń naturalnych sztuki zdrowe. Należy stosować ją w samym początku choroby, kiedy jeszcze stosunkowo ilość świń zakażonych jest niewielka. Po dokonanem szczepieniu sztuki chore połączyć należy ze sztukami zdrowymi, aby tym sposobem wzmocnić i utrwalić na dłużej, wywołaną przez surowicę, odporność u zaszczepionych zdrowych sztuk przez wywołanie u nich choroby o słabym stopniu napięcia. W zapowietrzonych gospodarstwach należy surowicę zastrzyknąć wszystkim bez wyjątku sztukom z obawy, aby nie przepuścić sztuki zdrowej.

Łapka na szczury. W pustą beczkę, ustawioną w miejscu, gdzie grasują szczury, wstawia się cegłę. Następnie nalewa się do beczki wody, do tej wysokości, by część cegły wystawała bodaj na 1 cm. nad powierzchnię wody. Wierzch beczki nakrywa się sztywnym papierem, rozciętym w środku w krzyż. Do beczki dostawia się deskę, po której szczury wylążą na górę. Na wabika należy położyć na papierze kawałek słoniny dosmażonej, na która złakomi się pierwszy szczur. Szczur ten stawszy się na papier, wpada do wody i ratuje się w ten sposób, iż wylazi na wystającą cegłę. Nie mogąc się z beczki wydostać, szczur hałasuje i ściąga do beczki swych towarzyszy, którzy dzielą z nim swój los. Znane są wypadki, że na taką łapkę przez jedną noc wyłapało się 8—10 szczurów. Ponieważ to sposób nie kosztowny i prosty, radzimy tym, którym szczury dają się we znaki, spróbować.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty — Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10, tel. 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 1852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow, Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.